MONITOR

Na R. P. 1773.

Nro: XVIII.

Dnia 3. Marca

Consvetudo potest quoscunque inducere mores.

Mci Panie MONITOR.

OPisawszy W. M. Panu w przeszłych dwoch Listach nieszczęśliwy stan Polski naszey względem zepsutey edukacyi Młodzi, y zdań szkodliwych powszechnie prawie zagęszczonych, zostaie mi ieszcze namienie o niektorych odmienionych, zepsutych, albo cale zniesionych staropolskich zwyczaiach, a to przez fatalne wprowadzenie cudzoziemskiey

mody, y życia ſpoſobow, ktorych ſię naſi Polacy iak głupie ptaſzęta lepu, nierozumnie chwytaią, y one, wzgardziwſzy ſtaremi, iak artykuł wiary zachowuią. Nie myślę W.M. Panu ten oſtatni punkt długo y iakby należało opiſywać, bobym ieſzcze y na trzecim nie ſkończył Liście. Krotko tylko, bez eloquencyi, po proſtu y *nudo calamo* dotknę niektorych znacznieyſzych y głownieyſzych rzeczy, z ktorych można poznać do iakiego punktu zepſucia, à zatym opłakanego ſtanu Polſka naſza przyſzła.

Zaczynam od naydawnieyſzego, Przodkom naſzym naywłaściwſzego, iakoby naymocnieyſzym iakim prawem utwierdzonego zwyczaiu, à ten ieſt Przyiacioł z Przyiaciołmi, krewnych z krewnemi, ſąſiadow z ſąſiadami, Szlachty z Panami, tak na prywatnych iako też publicznych ziazdach, aktach, poſiedzeniach, obrzędach, ſųte kochanym Bachuſa upominkiem

kiem traktowanie się, ochota, y nie-odchwalona w dobrey komitywie pi-iatyka, Polskiey hoyności y wspania-łości nayprzednieyszy dowod, obia-dow naysmacznieysza przyprawa, wszelkich kontraktow y ugod przy-pięczętowanie, biesiad miłe osłodze-nie, przyiaźni y miłości węzeł y u-twierdzenie. Miłyż Boże, miłyż Bo-że! z ciężkim westchnieniem y gorz-kiemi łzami to piszę, iak teraz y śla-du tego tak chwalebnego, pożyteczne-go, y pobożnego zwyczaiu nie zostało. Przyiedziesz Mci Dobrodzieiu do są-siada, do Przyiaciela, do Pana iakiego w interessie, lub też w same nawiedzi-ny, y z komplementem iakim, aż ono naywięcey dyskursami rożnemi, y nie-potrzebnemi ciekawościami traktuią człowieka, y ceremoniami samemi zbywaią, nie pomniąc na to staroświe-ckie axioma: *Venter* czyli raczey *gut-tur caret auribus*. Jeżeli zaś potraktuią, to naywięcey nieznaiomemi Przod-

kom

kom naſzym fraſzkami, to ieſt kawą lub herbatą albo likworem, à o winie ani wzmianki, à ieźli czaſem dadzą wina (co ieſzcze u tych zachowuie ſię, ktorzy nie ze wſzyſtkim z cudzoziemczeli) to iakby rzeczy iakiey święconey nader oſczędnie y ſkąpo. U ſtołu poſtawią przed każdym, à częſto na dwoch lub na trzech iakby na lekarſtwo iednę karafinkę wina zbyt małą, à lampeczkę lub kieliſzek ieſzcze mnieyſzy, tak że y języka z niego umoczyć dobrze nie można. Flaſz puzdrowych, Butlow, Dzbanow, Gąſiorow, Pucharow, roſtruchanow, kielichow wiwatowych średniey y wielkiey miary, ktore przedtym ſzeregiem iakby do potyczki na ſtole, na kredenſie ſtawiano, teraz y imienia nie zoſtało. Co zaś naygorſza, y żołć oſtatnią wzbudza w człowieku, ieſt, że ieſzcze wody do wina przyſtawuią, iakobyśmy iuż bydlętami pozoſtawali, ktorym ten tylko ieſt właściwy napoy:

Vina bibant homines animantia cætera fontes,
Abſit ab humano gutture potus aquæ.

To

To ieſzcze oſobliwſza y żalu rzecz godna, że teraz niektorzy w traktowaniu Gości cale grubiiańſko poſtępuią. Proſić albowiem, ażeby Gość był dobrey myśli, ażeby iadł, pił, przymuſzać, zaklinać na przyiaźń, miłość, na Boga, na cztery litery &c y we zwyczaiu nie maią, co iednak oſobliwſzy ſtaropolſkiey ludzkości czyniło charakter. A to ieſt taka maniera cudzoziemſka teraz; à bodayżeby ona przepadła, iuż chłopi w tey mierze daleko ſą za nas grzecznieyſi. Zwyczay był przedtym, że po ſtole drugą zaczynali ochotę, à teraz wſtawſzy od ſtołu, wina iuż nie obaczyſz, iakby go piorun wſzędzie zapalił. Kawa tylko iedna cały traktament kończy. Y to ieſt cudzoziemſka maniera, ach przeklęta maniera. Zmiłuy ſię W. M. Pan, Mci Panie *Monitor*, tu W. M. Pana naybardziey ſupplikuię y iak nayuſilniey proſzę, uderz wſzelkiemi ſiłami na tę tak nieludzką y niegrzeczną manierę, ktora wſzelki porządek wywraca, à dawny nam przywroć zwyczay. Podźmyż do innych drobnieyſzych zwyczaiow. Poiedynkow teraz ani ſłychać; w Szkołach ich iuż uczyć przeſtaią. Słyſzałem że nawet prawem maią być zakazane poiedynki. Otoż oſtatnia zguba, oſtatnia podłość y hańba, to iuż Szlachcić nie będzie miał ſpoſobu pomścić ſię krzywdy ſwoiey? Szlachectwa dzielności y męſtwa ſwego nie będzie mogł pokazać proby? oſtatni nam widzę odebrać chcą zaſczyt y ozdobę. Zaiazdow nigdzie iuż takich niema, iako to przedtym bywały, kiedy ieden na drugiego armował ſię, przyiacioł zbierał, na dwory y na dobra napadał, palił, rabował, zabiiał, dwie ſtrony z ſobą

ſił

ſił probowały, przez co Szlachcie wiążącey ſię do ſtron y pożytek był wielki, y exercytacya woienna.

Panowie z oſtatnią ſwoią hańbą Ekonomikami ſię poczynili, ſami o wſzyſtkim wiedzą, ſami dobrami rządzą, Kommiſſarzow dla kſztałtu tylko chowaią, ſami rachunki umieią y na pieniądzach ſię dobrze znaią. Co dawnieyſzym wielką konfuzyą było. Lecz co większa iakieś oſobliwſze dziwactwo ich opanowało, że ſię do tak podłey rzeczy, iakie ieſt rolnictwo, rzucili. Kſiążki o tym niepotrzebne cale czytaią, o tym radzi często rozmawiaią, tak że ſię z nich ſami chłopi śmieią, iż ſtan y urząd ich ſobie przywłaſzczaią. A to wſzyſtko cudzoziemcy narobili, ktorzy radziby żeby u nas tak iak u nich żadnego Szlachcica y Pana niebyło, ale wſzyſcy chłopami pozoſtawali: Nad to co ſtarzy Panowie Dwor wielki chować lubili, Sług, Pokoiowych, chłopcow mnoſtwo trzymali, tak że niektorzy y liczby y imion onych nie znali, co im wielką powagę y okazałość czyniło, gdy ieden nad drugiego w aſſyſtencyi przeſadzał ſię; to teraźnieyſi ledwie kilku ludzi na dworze ſwym trzymaią, à naywięcey z cudzoziemcow, lub z ſwoich właſnych poddanych, z kąd niewymowny dla Szlachy uſzczerbek, gdyż ta mieyſca nigdzie teraz dla ſiebie znaleść niemoże. Lecz y na Bracią naſzę Szlachtę iakaś zła dola, czyli ſzaleńſtwo przypadło, że wielu ich Dworſką ſłużbą brzydzą ſię, y z tym ſię nieraz ſłyſzeć daią, że lepiey ieſt y zwiękſzym honorem Szlachcicowi ſłużyć w Regimencie za proſtego żołnierza, niżli przed pokoiem Pańſkim zbrukane

krzeſła

krzesła wycierać. O ślepoto! ó nierozumie! Chciey W. M. Pan zganić to tak głupie y szkodliwe zdanie.

Na aktach weselnych, żaręczynach, y ślubowinach nie ma iuż tych ceremonii co przedtym bywały: wiankow, kanakow, łańcuchow, maneli &c. nie oddaią, Oracyi nie mowią. Po prostu iak wieśniacy żenią się, y taka to iest maniera cudzoziemska. Powinszowania na Boże Narodzenie nie ma co słuchać, zacznie drugi komplement, fik, mig, y skończy; o szopie, o wole y ośle, o sianie, o pieluszkach &c. ani wzmianki, y coż mi to za powinszowanie? znać teraz z wielkiey mądrości pogłupieli, kiedy nawet oracyi dobrey powiedzieć nie umieią. Kolędę w Kościele na Kazaniach iuż nie rozdaią, co przedtym rzecz arcymiła, piękna y pożyteczna była, kiedy to dowcipnie y ku podziwieniu, temu pieluszki, temu żłobek, temu staienkę za kolędę dawano, temu kiy, owemu woł, owemu osieł, owemu gnoy z podłych bydląt, à innemu kokosz na grzędzie dostawała się, tak że każdy kontent y udarowany odchodził. Teraźnieysi Jmć XX. Duchowni także widzę mody cudzoziemskiey zachwycili, dla czego y zwyczaiow chwalebnych, y wiary samey odstępuią, y świeckim do odstępstwa pomagaią. *O tempora! ó mores!* płakać gorzko potrzeba nad taką odmianą.

Niemogę ieszcze zamilczeć stroiu teraźnieyszego. Wszyscy prawie Panowie, à nawet wielu Szlachty po niemiecku, po Francuzku, poprzestraiali się, podobno chcąc się lepiey Diabłu akkomodować, ktory ten stroy kusy bardzo lubi,

y wnim

y w nim zwykł pokazywać się. A choć niektorzy po Polsku chodzą, iednakże y podobieństwa do dawnych Polakow nie maią. Zupan y kontusz bez wyłogow, bez rękawow szerokich, bez guzow, bez rozporow u dołu, krotki y do kostek nawet nie zachodzący, szabla do rożna albo szpady niemieckiey bardziey podobna, krzywey zaś ani obaczysz ni u kogo, y iakże ma bydź dziwno, że Polska szabla nie iest już teraz tak straszna cudzoziemcom, iak przedtym była? opuszczam wszystkie inne szczegulności, bobym y końca w nich nie znalazł. to tylko powtarzam, przed W. Panem, Mci Panie Monitor, że ta odmiana we wszystkim, ktorą W. Panu opisałem, chociaż od niektorych chwalona bywa, ia iednak ią mam za zgubę Polski naszey, za upadek wiary y wolności. Zaczym zaklinam W. Pana na wszelkie obowiązki, ażebyś powstał na tę nowość, zniosł ią, y starożytność nam przywrocił. Ten kto pierwszy tę odmianę wprowadził, musi być po uszy w piekle, W. Pan zaś kiedy ią wyprowadzisz, będziesz nieomylnie w niebie. Czego mu serdecznie zyczę y łasce się iego na zawsze polecam, zostaiąc *cum debito cultu*.

W. M. Pana &c.

Symplicyan Staruszkiewicz.